GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

PIĄTEK

1. LUTEGO 1918.

NR. 27. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.50
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr [illegible]), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Urodziny...

Dziennik „Kraj", wychodzący w Lesznie, jest organem tej grupki poznańskiej, któraby pragnęłaby porozumienia między rządem pruskim, a społeczeństwem polskiem pod tamtym zaborem. Trzeba przyznać tej garstce, że zadanie ma niezbyt wdzięczne... Ale jeżeli rząd go nie ułatwia, to własna tej grupki taktyka w stosunku do społeczeństwa polskiego również do ułatwienia się nie przyczynia. Właśnie można przytoczyć jeden z wielu tego przykładów, mianowicie artykuł, jakim „Kraj" uważał za właściwe powitać urodziny Wilhelma II, zamieszczając go na czele dziennika, aby nadać tej enuncyacyi wagę i znaczenie.

Na wstępie podnosi „Kraj" wybitną indywidualność cesarza, ciesząc się, że zasłużył się około Niemiec przez wprowadzenie ich na drogę polityki światowej. Dodaje, że odpowiedzialnością za wojnę „usiłowano po części obarczyć cesarza Wilhelma". Jest to, według „Kraju", szczera nieprawda. — Wprawdzie cesarz „jest żołnierzem z powołania", co sprawiło, zdaniem tego pisma, „staranne wychowanie jakie otrzymał jako przyszły władca wielkiego państwa", ale „wiadomem było i jest, że cesarz Wilhelm nie tylko z frazesu chciał być księciem pokoju". Uniemożliwili to wrogowie Niemiec (chociaż „Kraj" przyznaje, że były także inne czynniki i obarcza odpowiedzialnością hakatystów i wszechniemców). „Złączony z tem eksterminacyjny kierunek polityki niemieckiej użyźnił grunt pod zabiegi wrogów Niemiec około okolenia i osamotnienia państwa Wilhelma II".

Ostatecznie, powiada „Kraj", „cesarzowi Wilhelmowi II przypadł w udziale niemały zaszczyt obrony Niemiec przed całym niemal światem". Dopiero historya oceni, „jakie brzemię na barki monarchy zwaliła czynność hakatystyczno-wszechniemiecka. Ona to udowodniła, że ci, którzy głosili się podporą tronu i ołtarza, tychże byli burzycielami".

Trudnoby polemizować z „Krajem" o to, czy władca Niemiec w istocie tak nie posiadał żadnej władzy i żadnego na politykę wpływu, jak to ów dziennik przypuszcza — czy nie miał mocy oparcia się owym prądom, którym „Kraj" wszystko złe przypisuje i czy polityka niemiecka była istotnie prowadzoną wbrew woli monarchy, jakby to z jego wywodów wynikało. Supozycya ta, dość naiwna, jest potrzebną „Krajowi" po to jedynie, aby na niej oprzeć wniosek, że cesarz Wilhelm ponosi odpowiedzialność „za grzechy cudze". Po co zresztą tak długch wywodów o wszechniemcach, skoro ostatecznie okazuje się, według „Kraju", że „wypadki zewnętrzne oczyściły zupełnie cesarza z zarzutu wrogów jego o sprowadzenie wojny". Skoro tak się stało, to nie cesarz Wilhelm II, ale Niemcy wogóle są oczyszczone, z hakatystami i wszechniemcami włącznie.

To też, powiada „Kraj" „z dumą i radością naród niemiecki spoglądać może do (sic) swojego monarchy", gdyż Niemcy nie dały się pokonać. „A nas — pyta — Polaków, jakie w dniu dzisiejszym ożywiają uczucia względem cesarza Wilhelma? I wśród wdzięcznych ukłonów odpowiada:

Jeżeli jeszcze dzisiaj wyrazić wolno nam życzenie, to mianowicie to jedno, aby cesarz Wilhelm, jako prawdziwy książę pokoju, podobnie jak braci naszej, i nam tu pod jego berłem pozostającym, otworzył szeroko drogę do rozwoju narodowego i kulturalnego, do rozwoju, jaki przypadł za jego rządów w udziale społeczeństwu niemieckiemu. A przekonani, że społeczeństwo polskie w niczem nie będzie ustępowało narodowi niemieckiemu w otaczaniu go czcią, szacunkiem i uznaniem wdzięczności.

Tego komentować nie potrzeba.

Przed paru dniami „Nordd. Allg. Ztg", urzędowy organ pruski i niemiecki, zapewnił hakatystów, że nie potrzebują lękać się żadnych ustępstw dla Polaków ze strony rządu berlińskiego. Minister pruski spraw wewnętrznych, p. Drews, rzucił Polakom stanowczo „point de reveries". Wiemy już, że między rządem a hakatystami zachodzi tylko różnica co do wyrażeń, nie co do treści polityki antypolskiej. Rząd chce tylko „umacniać niemczyznę", podczas gdy hakatyści domagają się „zwalczania polskości". Jedno i drugie jest w praktyce zupełnie tem samem, skoro, jak zapowiedział p. minister, istnieć ma dalej kolonizacya, Ostmarkenzulagi dla urzędników i wszystkie ustawy prześladowcze, których zniesienie uczyniłoby dopiero Polaków równouprawnionymi poddanymi Jego Mości Króla Pruskiego Wilhelma II. Wszystko zostaje po dawnemu. Za grosz podatkowy polski będą Polacy dalej wypędzani z własnej ziemi i germanizowani na wszelkie sposoby — „dla wzmocnienia niemczyzny".

Polityka ugodowa polska była zawsze trudną i najczęściej niewdzięczną. Od tego czy i w jakim przypadku jest potrzebna, można na razie abstrahować. Ale zawsze wymaga ona niesłychanie wiele taktu, zarówno na zewnątrz, jak na wewnątrz. Kto tego taktu nie posiada, psuje własne dzieło skuteczniej, niż wszyscy jego przeciwnicy razem.

Występ „Kraju" jest dokumentem niebywałym. **P. L.**

Rzeczy polskie.

„Strajki".

W „Głosie" lubelskim znajdujemy uwagi, tyczące się pewnej strony bezroboci t. zw. „politycznych". Przebieg ich tak przedstawia „Głos":

Nieznani nikomu panowie, bez uprzedniego zawiadomienia ludności, bez zgody nawet pomiędzy wszystkiemi partyami robotniczemi, ogłaszają strajk bez żadnego planu i przygotowania. Nic też dziwnego, że w pochodzie bierze udział zaledwie kilkaset osób, Ale co jest najdziwaczniejsze, że nikt nie wie, na jak długo jest strajk wyznaczony. Chyba tylko żydzi wiedzą, że to ich do niczego nie zobowiązuje i gdy jedni z czerwonym sztandarem chodzą po mieście i wygłaszają mowy w języku dla nas niezrozumiałym, inni, korzystając z zamknięcia sklepów chrześcijańskich, robią dobre interesy. A ostateczny rezultat strajku jest ten, że społeczeństwo polskie płaci żarn drogo, żydzi się bogacą, a sprawa polska nic na tem nie zyskuje.

„Głos" wychodzi z założenia, iż manifestacye mogą być w pewnych wypadkach i położeniach potrzebne. Protestuje jednak przeciw nadawaniu im charakteru partyjnego, przeciw ich bezplanowości, a zwłaszcza przeciw udziałowi żywiołów obcych i polskości wrogich.

Pułk biełgorodzki.

(Od naszego korespondenta).

Kopenhaga, 25. stycznia.

Pisałem w ostatnich tygodniach kilkakrotnie o t. zw. polskim pułku biełgorodzkim, który „Instytut Smolny" w Piotrogrodzie, czyli rząd bolszewicki raczył ochrzcić mianem „pierwszego polskiego pułku rewolucyjnego". Wspominałem, że ochrzciny te nie odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy, bo wielu z tego kompanii odmówiło udziału w rosyjskiej wojnie domowej, gdy się spostrzegły, na jakie trzęsawiska zostały wprowadzone. Tu bowiem trzeba nadmienić, że dużo żołnierzy Polaków dostało się do tego pułku podstępem. Agitatorzy socyalistyczni tłómaczyli żołnierzom Polakom, pragnącym wstąpić do tworzącej się armii polskiej, że armia ta jest organizowana tylko po to, aby w Polsce rządzili panowie, a biednego żołnierza jedynie po to wciągali do niej, by u nich pełnili służbę.

Wielu żołnierzy w ten sposób obałamuconych, zamiast iść pod znaki generała Dowbora-Muśnickiego (swoją drogą, generał ten nie jest wcale byłym rejentem warszawskim, Konstantym Dowbor-Muśnickim, lecz na imię mu Józef, a był jednym z wybitniejszych generałów armii rosyjskiej), zgłosiło się do pułku biełgorodzkiego, rzekomo na prawdę „demokratycznego", a nie „pańskiego". W ten sposób pułk rósł prędko i w końcu doszedł do poważnej siły liczebnej, gdyż składał się z 18.000 żołnierzy Polaków. Między nimi było sporo socyalistów czystej wody i wyznawców doktryn głoszonych i wprowadzanych w życie przez bolszewików. Rdzeń jednak był szczerze polski i patryotyczny i tak się też stało, że pod koniec grudnia pułk odmówił Krylence posłuchu, gdy ten wydał rozkaz, aby cały pułk wyruszył przeciw Ukraińcom razem z wojskami bolszewickiemi.

Krylenkę wskutek tej odmowy opanowała „istinno-ruska" złość i wydał znany już ukaz w depeszy do podwładnych sobie armii:

„Wojsko polskie rozbrajajcie; nie bawcie się z tymi panami". Ukaz „gławnowiercha" ugodził w pierwszym rzędzie w pułk biełgorodzki, bo został on przez oddziały bolszewickie rozbrojony. Zastrzelono oficera Prokickiego, zamordowano bestyalnie oficera Jasińkiewicza i po śmierci jeszcze pastwiono się nad trupem, wykłuto mu oczy i rozrąbano ciało tasakami.

Tak bolszewicy sami ubili tę siłę, którą Mandelbaum, Sobelsohn (Radek) Kramsztyk, Berson, Wałd i Leszczyński chcieli wypuścić na Polskę, by ją zbolszewiczyć. Istotnie straszna tragedya i tragikomedya w jednej i tej samej odsłonie życia tułaczego naszego narodu.

* * *

Ukazy Krylenki i postępowanie z żołnierzami korpusu polskiego w Mińsku, z ułanami, wywołuje tymczasem wśród żołnierzy Polaków w armii rosyjskiej ruch coraz dalszy. Ustawicznie nadchodzą protesty od rad związków żołnierzy Polaków w różnych armiach. Taki protest wystosowały rady z armii 7 i 11, cały front południowo-zachodni, korpus 41. Rady armii siódmej wystosowały do wszystkich żołnierzy Polaków wezwanie, aby wstępowali do korpusu polskiego pod generałem Dowborem-Muśnickim. „Miejscem dla Polaka — kończy się odezwa — są wojska polskie. Ten, kto wzywa nas do nieporządków, sam nie zasługuje na szacunek względem siebie. Będziemy więc neutralnymi i znajdziemy miejsce w korpusie polskim, gdzie stworzymy ognisko życia polskiego i mocy polskiej."

Taż sama siódma armia wystosowała do korpusu polskiego depeszę z życzeniami „mocnej postawy", zakończoną wyrazem nadziei, że korpus „nie podda się uwodzicielskim wezwaniom i będzie schroniskiem dla wszystkich świadomych i pragnących ładu Polaków".

Żołnierze Polacy z załogi odeskiej odbyli zgromadzenie, na którem uchwalono wyłączyć się natychmiast i potworzyć oddziały polskie.

Naczelny polski komitet wojskowy formuje równocześnie przy korpusach polskich „Legię Podchorążych". Komisya organizacyjna tej „Legii" ogłosiła do wszystkich junkrów czyli podchorążych w szkołach wojskowych rosyjskich wezwanie, aby wstępowali do „Legii". Natychmiast zebrali się przedstawiciele Polaków w szkołach wojskowych Petersburga i okolicy i postanowili wstąpić do „Legii". Wykłady w tej nowej szkole oficerskiej polskiej zaczęły się 5. stycznia. **J. K.**

O naszą przyszłość gospodarczą.

„Wiadomości Gospodarcze", wychodzące w Lublinie, zamieściły artykuł ks. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego p. t. „Przyszłość gospodarcza naszego kraju", którego treść podajemy:

Coraz częściej się słyszy od osób, śledzących w najdrobniejszych szczegółach wypadki wojenne, a ważących starannie pro i contra, które mogą przechylić szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę, że wojna ma się ku końcowi i że w najbliższej przyszłości pokój musi być zawarty. Mimo to opinia publiczna jest jeszcze daleka od sądu zgodnego i uzasadnionego w sprawie wyniku wojny i wpływu, jaki tenże wynik wojny wywrze na ukształtowanie się stosunków gospodarczych w naszym kraju.

Przyczyny rozbieżności myśli i zdań należy szukać w niedostatecznem rozróżnianiu przez nas, domorosłych polityków, dwóch wojen, równocześnie przez państwa centralne prowadzonych, jednej wojny z koalicyą i drugiej wojny z Rosyą i w niesłusznem przypisywaniu obu tym wojnom jednakowego wpływu na sprawę polską.

Jeżeli wyjdziemy z założenia, że wojna z koalicyą ma jako cel ostateczny zachowanie dawnych praw do rynków zamorskich, zaś wojna z Rosyą ogranicza się do chęci zmonopolizowania rynków rosyjskich na rzecz Niemiec, Austryi i nowopowstającego państwa polskiego, to dojdziemy do wniosku, że jedynie wojna z Rosyą jest dla nas sprawą wagi pierwszorzędnej i że wobec tego pertraktacye, prowadzone teraz w Brześciu, bez względu na wynik drugiej wojny, rozstrzygną, czy i jaka Polska powstanie.

Drugim pewnikiem w ocenieniu stosunków politycznych i ekonomicznych naszego kraju jest niezaprzeczalny fakt, że nie tyle zwycięstwo jednej lub drugiej ze stron walczących stać się może powodem odrodzenia państwa polskiego, ile krwawa rewolucya, obejmująca całą Rosyę oraz zupełna anarchia, która organizm rosyjski osłabiła, osłabiła do tego stopnia, iż niebezpieczny wpływ Rosyi na rozwój gospodarczy i ekonomiczny państwa polskiego musi ustać, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej na długie lata.

Mylnem jest bowiem przekonanie, zakorzenione w umysłach polskich, jeszcze dzisiaj nie wytępione, że przemysł Królestwa Polskiego panował nad rynkami rosyjskimi. W gruncie rzeczy działo się zupełnie przeciwnie. Z każdym rokiem wpływ przemysłu i handlu rosyjskiego stawał się w kraju naszym coraz to większym. Fabryki rosyjskie z roku na rok coraz to większą masą swoich produktów zalewały rynki Królestwa Polskiego, wypierając produkty krajowe i uniemożliwiając dalsze istnienie tej, albo owej gałęzi przemysłu fabrycznego. Kapitaliści rosyjscy, korzystający z opieki rządu i posiadający na swoje zaufanie spore fundusze, wyciągali z naszego kraju wszystkie lepsze siły techniczne. Nasi inżynierowie, skuszeni wysokiemi pensyami szli na usługi przemysłu rosyjskiego i pomagali do jego rozwoju, nie bacząc, że w ten sposób szkodzą własnemu krajowi.

Przemysł polski trzymał się jeszcze dzięki większemu porządkowi, dokładniejszej kulturze działania i myślenia w obrotach przemysłowych i handlowych. Dzięki temu, górował nad przemysłem rosyjskim, który skutkiem swojego nieporządku marnotrawił dużo zasobów i umożliwiał przez to konkurencyę przemysłowi polskiemu. Oczywista przecież ta wada rosyjska musiała zmniejszać się z każdym rokiem, tak, że po pewnym czasie nawet i pod tym względem przewaga konkurencyjna przemysłu polskiego należałaby do przeszłości.

O wartość naszej spuścizny dziejowej.

(Rozszerzony wykład wstępny, wygłoszony 15. stycznia 1918 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim przy objęciu katedry historyi polskiej).

Lat temu dwadzieścia w pokoiku na drugiem piętrze pewnej kamienicy warszawskiej zeszła się garstka młodocianych spiskowców. Zasiedli około stołu nad grubą księgą i każdy po kolei wydawał lekcyę, gdy inni sprawdzali według tekstu. Spełniali czyn, za który można było uledz wydaleniu z gimnazyum, i w dodatku usłyszeć słowa potępienia z ust publicystów ugodowego kierunku: odbywali w zakazanem kółku samokształcenia jedno z tysiąca zakazanych zebrań, poświęcone dziejom ojczystym. A księgą wiadomości dobrego i złego, w której szukali światłych poglądów na minione wieki, były: „Dzieje Polski w zarysie" Michała Bobrzyńskiego.

Pamiętam, jak wczytywaliśmy się w śmiałe wywody autora o zbawiennej roli wielkich despotów Ludwików i Henryków, Ferdynandów i Iwanów, o mądrości hierarchii możnowładczej, co rządziła Polską w dobie Grunwaldu, o lichocie królów poczciwców i królów Dojutrków... Podręcznik był, jak na nas, trochę zamądry — i zbyt obcy. Dzięki temu po części nauka poszła w las. Nie obrzydziliśmy sobie historyi polskiej do tego stopnia, jak to mogło nastąpić, gdybyśmy wysączyli z „Dziejów Polski" pełną miarę goryczy i pogardy wobec tradycyjnych świętości narodowych na potwierdzenie wszystkich zatrutych nauk, jakiemi poił nas z katedry gimnazyalnej urzędowy pedagog. Mieliśmy zresztą odtrutkę w wieszczej poezyi romantycznej; ten i ów zajrzał czasem do Lewickiego, do Tatomira, z których można się było dowiedzieć, że nie wszystko, co pisze Bobrzyński, stanowi niewzruszony kanon prawdy dziejowej.

Ale nam, młodym, trzeba było czegoś więcej. Dziś dopiero wiemy dokładnie, czego. Potrzebowaliśmy książki, którąby całą wzniosłość zasad republikańskich Polski w epoce katastrofy przeciwstawiła ohydzie policyjnego despotyzmu europejskiego otoczenia, którąby nie odwracając oczu od błędów obniżeń lotu ducha, usprawiedliwiła przed nami niemylny głos naszych serc. Takim tonem umie pisać o dawnych królach, sejmach i bojach dopiero teraźniejsze pokolenie autorów. Taką ożywczą książkę o „Duchu Dziejów Polski" pochłania dziś z wdzięcznością nietylko młodzież, ale cały czytający ogół polski.

Zresztą głos Antoniego Chołoniewskiego nie jest odosobniony. W całem spółczesnem dziejopisarstwie przebrzmiewa akcent pokrewny, widać dążność do podkreślania dodatnich wartości Starej Polski, czuć wzmożony prąd afirmatywny, który w wyższem natężeniu przechodzi w apologię, w najwyższem — dochodzi do gloryfikacyi naszych dziejów. Czas już przyjrzeć się temu prądowi, zobaczyć co on niesie i czem grozi, aby zająć wobec niego stanowisko samodzielne.

Prąd apologetyczny nie jest zresztą daty dzisiejszej ani onegdajszej, jak nie jest też wyłączną własnością Polski. Narody muszą się bronić przed obcą pogardą i własnem zwątpieniem. Zdrowy instynkt samozachowawczy pcha w tym kierunku zwłaszcza narody politycznie podupadłe, trapione bolesnem wspomnieniem zginionej świetności. Tak we Francyi z bolesnych rozmyślań nad pogromem 1870 roku zrodził się krytycyzm Taine'a, którego antytezą są wyrozumiałe dla rewolucyi poglądy Sorela, Aularda i jego uczniów. W Szwecyi surowo krytykowali orężne dzieje Karolów Fryxell i Carlson; lecz po nich przyszło nowe pokolenie pisarzy, które przywróciło cześć królom-bohaterom i oświadczyło, że nie powinno się patrzeć na całe dzieje narodu pod kątem widzenia jednej katastrofy. Człowiek nie może się obejść bez wiary w utajony zasób własnych sił. Niedość powiedzieć sobie, że wyklinamy całą przeszłość i zaczynamy od dziś nowy żywot: takie samopoczucie wystarczałoby może nielicznym wyznawcom bezwzględnie wolnej woli, ale nie szerokiemu ogółowi, który czuje, że siły są gdzieś w głębinach policzone, że wielki przejaw może wytrysnąć tylko z wielkiej dyspozycyi, a kto ma nędzne zasoby wewnętrzne, ten przy największym wysiłku nie zdobędzie się na nic wielkiego.

Dlatego to, odkąd wogóle naród stawał wobec dręczącej zagadki: cośmy warci i czy jesteśmy na dobrej drodze, nietylko tacy zaślepieni wielbiciele Starej Polski, jak Andrzej Maksymilian Fredro lub bezimienny autor „Dominae Palatii", ale i umysły krytyczne, jak Łukasz Opaliński i Starowolski, kruszyły kopie w obronie czci ideałów narodowych, po części dla utwierdzenia w wierze rodaków, po części dla dania odprawy obcym potwarcom. W Delegacyi Sejmu rozbiorowego 1773—5 r. mocno protestowali przeciwko pomawianiu Polski o anarchię przeciwnicy Rady Nieustającej: poseł Franciszek Wilczewski mówił (16 kwietnia 1774): „Rzeczpospolita Polska nie jest fundowana na anarchii, tak, jak jest oskarżona, ale na prawach i wolności" — i wykładał istotę polskiego konstytucyonizmu. A Ignacy Kurzeniecki odrzucał (29 kwietnia) termin anarchii, „bo tym samym sami siebie obwiniamy, sami czerniemy się i potępiamy, sami na siebie niesławną kładziemy decyzyę..., wszak wiadomo, że anarchia ta nie z nas samych pochodzi, ale z tych którzy ab extra przemocą czynią między nami rozróżnienia" [1]). Tak mówili dobrzy i światli patryoci, ale w danej chwili usposobieni krytycznie wobec zamierzonej odmiany. Kto przeciwnie rwał się do czynu, do zerwania z przeszłością, do przebudowy, jak Czartoryscy w roku 1763, albo Sułkowscy w dziesięć lat po nich, ten porównywał naród polski z upadłym ludem izraelskim, albo konstatował anarchię.

Duch krytyki, zawsze nierozłącznie związany z pragnieniem poprawy ozwał się ostatnio najsilniej po katastrofie styczniowej. Dziejopisarstwo ówczesne wstąpiło w obu uniwersytetach galicyjskich na wyższy poziom wyszkolenia i poczęło budować gmach od fundamentów, tj. od wydawnictw źródłowych i prac monograficznych. W tem znaczeniu rażem wzięte uniwersytety polskie z udziałem uczonych pozagalicyjskich stworzyły szkołę nowoczesną podobną do takiejże zbiorowej szkoły niemieckiej, włoskiej czy francuskiej.

Całemu przecież ruchowi nadali charakterystyczne znamię trzej mężowie wybitnego talentu, a tęgiego hartu: Waleryan Kalinka, Józef Szujski i Michał Bobrzyński. Rzucili oni na przeszłość tak wiele oryginalnego, smutnego światła, że czytelnikom zamiejscowym, zwłaszcza warszawskim, zdało się, jak gdyby w Krakowie rozpleniła się cała wielka „Szkoła krakowska", niesłychanie surowa wobec dawnych grzechów, nader tendencyjna, podległa wpływom postronnym, a skostniała w dogmatyzmie katolickim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DR WŁ. KONOPCZYŃSKI.

[1]) Protokół Delegacyi Traktatowej, II. 184, 241.

Dokąd pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

W piątek 1 lutego b. r.

PAN JOWIALSKI

komedya w 4 aktach prozą Al. hr. Fredry.

OSOBY: Roszkowski Zygm., Orwid J., Rdzawicz K., Węgierko Al., Zelwerowicz Al., Zarski Wład. Czaplińska Z., Rotter A., Solska-Grosserowa.

Reżyser: Aleksander Zelwerowicz.

Początek o godzinie 7.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Sobota popoł.: „Betleem polskie", wiecz.: „Pan Jowialski".
Niedziela pop.: „Betleem polskie", wiecz.: „Pan Jowialski".

TEATR LUDOWY
ULICA RAJSKA NUMER 12.

W piątek 1 lutego b. r.

RÓŻA STAMBUŁU

operetka w 3 akt. Brammera i Grünwalda. W głównych rolach PP.: E. Kalinowski, Kolwas, Miller, Minowicz. Panie: Miłowska, H. Kamińska.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.
Sobota pop.: „Odsiecz Wiednia", wiecz.: „Jawnuta"
Niedziela pop.: „Miód kasztelański", wiecz.: „Rokowania pokojowe".

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA
UL. LISTOPADA 18.

Program od 31 stycznia b. r.
Druga niespodzianka!
Film Cinesa!
Najznakomitsze dzieło sztuki!

Kajus Julius Cezar

tragedya tytana ludzkiego w 6 akt. Występ słynnego tragika E. Novelli'ego. Muzyka Massenetа, Wagnera i Rudnickiego.

Ceny miejsc podwyższone.

KINO ZACHĘTA
RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Apasz i tancerka

dramat w 8 aktach z primabaleriną opery nadwornej DORĄ KAISER w roli naczelnej.

BANKIER

dramat w 3 aktach, występ słynnej Pll MENICHELLI, znakomitej artystki i piękności.

PROMIEŃ Podwale 6.

Człowiek bez litości

dramat w 3 aktach. W roli tytułowej Gunnar Tolnäss.

Ponadto inne obrazy.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5, w niedzielę o godz. 3. — Całość programu o 8½.

KINO-WANDA
UL. ŚW. GERTRUDY NR. 5.

Od 1 do 3 lutego b. r.
Na ogólne zainteresowanie P. T. Publiczności
HALKA
film operowy w 3 aktach.
Cudowna małpa
komedya w 4 aktach

KINO LUBICZ
UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow.

Od 1 do 4 lutego b. r.
Zagadkowa szafa
dramat. detekt. w 4 akt. z Hedda Vernon.
Liza na froncie
komedya w 2 aktach.
Vewey — zdjęcie z natury.
Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA
ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od piątku 25 do poniedziałku 28-go
ZEMSTA OSZUKANEGO
wspaniały wielki dramat w 5 aktach, oprócz tego Komedya i zdjęcie z natury.

KINOTEATR SZTUKA
HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6.

Od 31 stycznia do 2 lutego b. r.

W szponach namiętności

wielki dramat kryminalny w 4 częściach. W głównej roli wystąpi ERNA MORENA.

Ponadto wyborna komedya w 2 aktach.

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Pisanki wielkanocne polskie

wyrób sztuki ludowej (barwne wycinanki), sortymentami, 20 sztuk za 20 kor., w opakowaniu opłatnie, dostarcza za zaliczką

Liga Pomocy przemysłowej
Kraków, Straszewskiego 28.

254 Dla Kupców stosowny rabat.

MŁOCARNIE
ręczne i kieratowe,
Młynki i Tryjery
do czyszczenia zboża
poleca
WOJENNA Centrala Handlowa
Oddział maszyn rolniczych
Kraków, Sławkowska Nr. 4.

P. T. Rolnicy uzyskać mogą 33⅓% i zwyż subwencyi rządowej. 200

NAKŁADEM KSIĘGARNI
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE
wyszła z druku książka p. t.

„W SŁONECZKU"

POEZYA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
Zofi Rogoszówny i Józefy Rogosz-Pieńkowskiej
illustrowała Zofia Lubańska-Stryjeńska.

Spis rzeczy:

Atak indora	Łabędzie w Łazienkach
Burek-gospodarz	Mądra Dyanka
Co to jest bajka?	Nad morzem
Dwie kurki	Orka
Ewunia i kotek	Pracowite pszczółki
Foksteryczki w opałach	Raniony żóraw
Gorące serduszko	Słoneczny lot
Haft babuni	Tułacze
Indyczka	Ułan
Jak Marysia usypiała miesiączek	Wigilia
	Zwiastun
Kochane słoneczko	Żołnierzom polskim
Latem	198

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

WOLNE POSADY
leśniczych rewirowych

dla kandydatów z ukończoną szkołą lasową. Do podania dołączyć należy życiorys, odpisy świadectw, wskazać osobistości na których polecenie zgłaszający powołać się może z podaniem adresów. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów X. Sapiechy w Krasiczynie koło Przemyśla. 2898

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa bardzo szybko oryginalna „Brunatna maść" Dra Flesch'a. Bezwonna i nie brudzi. Słoik na próbę 2 K. 30 h., wielki słoik 4 K., porcya familijna 11 K. Składy główne: Lwów: apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; Kraków: apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; Przemyśl: c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; Jarosław: apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; Tarnów: apteka obwodowa J. Misiołowskiego; Drohobycz: apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; Kołomyja: apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; Nowy Sącz: apteka Marcina Gorzeckiego; Rzeszów: c. k. apteka obwodowa ul. 3. Maja. 258

Składnica Kółek rolniczych w Nisku
poszukuje
Kierownika sklepu
Posada zaraz do objęcia.
Reflektanci zechcą podać swe curiculum i warunki. 205

KANTORZYSTA
(może być i kantorzystka)

biegły w rachunkach i książkowości, obeznany z pracami kantorowemi, władający językiem niemieckim, samodzielny korespondent polski, **znajdzie stałą posadę.** Zgłoszenia do Administracyi pod „Handel". 288

Żądaj wszędzie i prenumeruj **„PRZEGLĄD ŚWIATOWY"**
miesięcznik bogato illustrowany, poświęcony wszystkim gałęziom wiedzy. Wychodzi 15 go każdego miesiąca. — **W roku 1918 rozpoczynamy druk „Illustrowanej Encyklopedji Podręcznej", jako premię bezpłatną dla stałych prenumeratorów.** Prenumerata roczna 40 K., półroczna 20 K. Redakcya i Administracya: Dąbrowa Górnicza, ul. Sienkiewicza 21/ Polska. 170

Służąca
lepszą, starszą, znającą się na kuchni

przyjmie się ewentualnie zaraz, na wieś, do dworu. — Zgłoszenia przyjmuje H. Borkówna w Gierałtowicach, p. Zator. 207

Zarząd dóbr Okocim
poszukuje
EKONOMA 206

rutynowanego z dłuższą praktyką, z wykształceniem średniem lub niższem. ewent. **Adjunkta gosp.** z wyższem wykształceniem. Podania z odpisami świadectw, nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

LEŚNIK

praktyczny w kierowaniu lasów, kultur, wyrobie materyałów, budowli, cegielń, zaprzysięgły oceniciel dóbr, lasów i zakładów przemysłowych — **przyjmie posadę od marca.** — Zgłoszenie w Administracyi pod „Leśnik". 187

Księgarnia Skład i Wypożyczalnia nut
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE
otrzymała na skład główny

2 znakomite dzieła Jana Henryka FABREA

przełożone z francuskiego pięknie na język polski, mianowicie:

Tom I. **Z życia owadów** kor. 9.60
Tom II. **Dziwy instynktu u owadów i pająków** kor. 12.50

Henryk Fabre jest chwałą, jedną z najwyższych i najczystszych, jaka posiada obecnie świat cywilizowany; jest jednym z najuczeńszych przyrodników i najwspanialszych poetów współczesnym, najprawdziwszym znaczeniu tego słowa....

Jest jednym z tych, którzy budzili i budzą we mnie zawsze najgłębsze uwielbienia *Maurice Maeterlinck.*

Zawzięta wytrwałość jego genialnych obserwacyi porywa mnie i zachwyca narówni z arcydziełami sztuki. Od wielu lat czytam i miłuję jego dzieła.... *Roman Rolland.*

Treść tomu: I.	Treść tomu II.
Poświętnik czczony	Na pastkowiu
Gruszka	Pasikonik zielony
Lepienie	Rozgrosa. Sen owadów
Gąsienica, Przeobrażenia, Komora lęgowa i t. d.	Koziorog
	Grabarze
	Grzebanie
Księżycoróg hiszpański	Doświadczenia
Zatrawce	Mucha plująca
Darenna obietnica	Pochodnica Sosnówka
	Tarantula Narbońska
Żuk gnojowy pampasów	Nora
Żuki gnojowe, Żdrowotność powszechna	Składanie jaj
Minotaurus Typhoeus	Rodzina
Osmyk i jego zwierzyna	Łaskowy
Misterny oprawca	Budowa sieci
	Chwytanie na lep
Kordówka dwupaskowa	Łowy
Podróżnik pręgowany	Drut telegraficzny
Piaskówki	Kopułki i ich budowle
Zwijacze liści	Pszczoły obrostki
Smukłik i muszka	Mularki
Odżywienie	Zwyczaje
	Rozkład płci
	Określanie płci
Niedźwiadek Langwedocji	
Rodzina.	Liszki na kupuście. 180

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Krakowie
Stow. zar. z ogr. odpowiedzialnością
plac Maryacki L. 2, I-sze piętro.

Niniejszem podajemy do wiadomości P. T. Publiczności, że z dniem 1-go marca 1918 r. zniżamy stopę procentową od dotychczasowych i nowych wkładek oszczędności z 5% na

4% (cztery od sta)

oprocentowując je od następnego dnia po złożeniu wkładki.

Podatek rentowy wraz z dodatkami wojennymi opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.

Kraków, dnia 29-go stycznia 1918 r.

262 **Dyrekcya.**

JÓZEF MARKIEWICZ 226
SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
poleca codziennie
Kosze, Jardyniery, bukiety ślubne.
Wielki wybór hiacentów, tulipanów, palm i t. p., oraz kwiatów ciętych.
Kraków, Karmelicka 7.

SKRZYPCE koncertowe

dzieło Hablalera, nagrodzone na wystawie krakowskiej, do sprzedania za K. 1.000, w księgarni katolickiej w Krakowie, ul. Floryańska 1. 2541-3

Piesek pokojowy
(dwumiesięczny)
do podarowania miłośnikom psów. Radziwiłłowska l. 5, II. p. od godz. 3 do 5 205

Do sprzedania z powodu wyjazdu
sklep korzenny z trafiką.
Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 256

Roboty kościelne
w różnych stylach przyjmuje PRACOWNIA ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKA
Wojciecha Brzegi
Zakopane, Skibówki 1.

Willa w Zakopanem
z ogrodem, pensyonatowo urządzona, do sprzedania. Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Piotrowskiego, Kraków, ul. Łobzowska 22. 235

Staruszka
córka oficera wojsk polskich z roku 1831. nieździelna do pracy z powodu starości i złamania ręki, upraszа o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Starsza chora kobieta
pozbawiona wszelkich środków do życia, upraszа o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod J. H.

Konfesyonał
kościelny, dębowy, jasny, projekt prof. Dra Kunzeka pierwsza nagroda na wystawie kościelnej, duża biblioteka dębowa, szklona, 120 krzeseł bukowych, jasnych, 8 stoły rysunkowe rajsbretowe 220×120 cm, 60 stołów o dwu szufladach 150×85 cm, 40 ławeczek dziecięcych z oparciem poleca do sprzedania Magazyn Mebli Związku Stolarzy Krakowskich Kraków, ul. Wiślna L. 3.

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie
Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Śmolarskiej, Wolska 7. 2785

LICYTACYE KONI.

Konie zdolne do robót polnych i leśnych są do nabycia w drodze licytacyjnej. Kupujący (handlarze koni i pośrednicy takowych są wykluczeni) muszą być zaopatrzeni w legitymacye wydane przez starostwa (komendy rejonowe).

Licytacye odbędą się:

1. W końskich szpitalach:

Rzeszów koszary kaw. Głęboka	4 lutego 1918
Jarosław (Annakaserne)	5
Czerlany koło Gródka	6
Maksymowice koło Sambora	7
Sądowa-Wisznia	8

2. W końskich stacyach zużytkowych:

Przemyśl (Schwarz'sche-Kaserne)	8

K. u. k. Inspizierender der Pferdeergänzung des Militärkommandos Przemyśl
Fröhlich, Oberstleutnant.

246

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela względnie nauczycielki przedmiotów handlowych w krajowej szkole kupieckiej w Białej.**

Kompetenci względnie kompetentki mają przedłożyć:
1) metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia,
2) świadectwo zdrowia,
3) curriculum vitae z przedłożeniem wszystkich świadectw i poświadczeń,
4) świadectwo złożenia egzaminu handlowego dla wyższych lub dwuklasowych szkół handlowych. W braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni kandydaci dopuszczeni dopiero do egzaminu lub mający warunki dopuszczenia do egzaminu.

Warunki: Dla siły egzaminowanej pobory IX. klasy rangi (płaca 2.800 kor., dodatek aktywalny 720 kor.) i dodatek drożyźniany (1.548—3.600 kor. wedle stosunków rodzinnych), zaś dla nieegzaminowanej, a mającej warunki dopuszczenia do egzaminu dla przedmiotów handlowych w dwuklasowych szkołach handlowych pobory X. klasy rangi (płaca 2.200 koron i dodatek aktywalny 576 kor.) i dodatek drożyźniany (1.272—3.336 kor.)

Pierwszeństwo przysługuje tym, którzy posiadają już praktykę nauczycielską. Petenci mają wnosić podania do 10. lutego 1918 r. na ręce Dyrekcyi szkoły kupieckiej w Białej, która następnie przedłoży je ze swoimi wnioskami Wydziałowi krajowemu.

Członek Wydziału kraj. *Bernadzikowski.* 263 Marszałek krajowy *Niezabitowski.*